

J 20,11-18

Przekład

11. Maria zaś stała przy grobie na zewnątrz i płakała. Gdy więc płakała, nachyliła się do grobu.
12. I widzi dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego przy głowie, a jednego przy nogach, gdzie położono ciało Jezusa.
13. I mówią jej owi: „Kobieto, dlaczego płaczesz?”. Mówi im: „Zabrali Pana mego i nie wiem, gdzie położyli go”.
14. Gdy to powiedziała, odwróciła się za siebie i widzi Jezusa stojącego, ale nie wiedziała, że to Jezus jest.
15. Mówi jej Jezus: „Kobieto, dlaczego płaczesz? Kogo szukasz?”. Ona myśląc, że to ogrodnik jest, mówi do niego: „Panie, jeśli ty zabrałeś go, powiedz, gdzie położyłeś go, a ja go zabiorę”.
16. Mówi jej Jezus: „Mario!”. Ona odwróciwszy się mówi do niego po hebrajsku: „Rabbuni!”, to znaczy: „Nauczycielu!”.
17. Mówi jej Jezus: „Nie zatrzymuj mnie. Jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Idź zaś do braci moich i powiedz im: »Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i Boga mego i Boga waszego«”.
18. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: „Widziałam Pana i to mi powiedział”.

Uwagi wprowadzające

Tekst kazalny, będący opisem spotkania Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną, inaczej mówiąc opisem pierwszej chrystofanii w ramach czwartej ewangelii, można uznać za samodzielną i jednostkę literacką. Zwraca jednak uwagę fakt, że fragment ten nie do końca dobrze harmonizuje z kontekstem. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim relacji analizowanego tekstu do kontekstu bezpośredniego poprzedzającego, a więc opisu powstania Jezusa z martwych i odnalezienia pustego grobu (J 20,1-10). Analiza ukazuje bowiem, że w całym ustępie J 20,1-18 dostrzegalne są pewne powtórzenia oraz napięcia. Dla przykładu, według J 20,11 Maria Magdalena stoi przed grobem, tymczasem według wcześniejszej relacji Jana, gdy przybyła ona na miejsce spoczynku Jezusa i zauważyła odwalony kamień, natychmiast pobiegła do dwóch uczniów, którzy, usłyszawszy jej wieść, zaraz pobiegli do grobu. Jan nie wspomina natomiast nic o tym, by wraz z nimi poszła także Maria. Inny przykład – Maria

Magdalena zwraca się w stronę zmartwychwstałego Jezusa dwukrotnie (20,14.16), co jest nielogiczne.

Próbując wyjaśnić te – jedynie zasygnalizowane problemy – wielu współczesnych egzegetów podziela przekonanie, że Jan wykorzystał w relacji o spotkaniu Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną starszą tradycję, w której stanowiła ono już całość, a następnie w określonej mierze, choć nie do końca konsekwentnie, ją przeredagował. Dodać trzeba, iż wiele wskazuje na to, że dostępna czwartemu ewangelście tradycja była całkowicie niezależna od przekazu synoptycznego, co więcej, w opinii części badaczy tradycja ta jest nawet starsza od tej, którą dysponował ewangelista Marek. W dalszej kolejności Jan rozszerzył tę relację, nie zadbawszy jednak o harmonizację, właśnie o opis zmartwychwstania i odnalezienia pustego grobu przez uczniów. Chodzi w tej mierze o fragment J 20,2-10. Pierwotnie historia Marii Magdaleny obejmowałaby w związku z tym J 20,1.11b-18 (w. 11a stanowiłby narracyjno-redakcyjny dodatek Jana).

W analizowanym tekście można by wyróżnić trzy zasadnicze części: 1) płacz Marii i spotkanie aniołów (ww. 11-13); 2) spotkanie Marii ze Zmartwychwstałym (ww. 14-17); 3) udanie się Marii do uczniów i przekazanie im słów Zmartwychwstałego (w. 18).

Komentarz

W. 11a. W obecnej formie literackiej i narracyjnej J 20,1-18 historia Marii Magdaleny rozpoczyna się w sposób nagły i niespójny wobec wcześniejszej relacji. W kontekście poprzedzającym (J 20,1-10) wzmianka o niej jest bardzo krótka, jakby „niedokończona” – Maria przybywa do grobu, widzi, że jest otwarty, a następnie udaje się do dwóch uczniów, którzy przebywali prawdopodobnie w Jerozolimie, by przekazać im tę wieść. Co jednak ważne – Maria mówi uczniom, że ciało Jezusa zostało gdzieś zabrane, a więc w ogóle nie dopuszcza myśli o powstaniu Jezusa z martwych (J 20,2). Inaczej reagują na widok pustego grobu Szymon Piotr i „uczeń, którego Jezus miłował”. Przynajmniej o tym drugim czwarta ewangelia *explicite* mówi, że uwierzył (J 20,8).

Jan nie opisuje jasno, co stało się z Marią po tym, jak przybyła do uczniów. Można przypuszczać, że pozostała krótko w Jerozolimie, a następnie znów poszła do grobu Jezusa. Tak przynajmniej zdaje się sugerować czwarty ewangelista. Jak pisze, Maria stała na zewnątrz grobu i płakała. Z czego wynikały jej łzy? Czy był to wyraz smutku po śmierci Jezusa, czy też spowodowany był on faktem, iż „gdzieś” zabrano ciało Jezusa? Wydaje się, że akcent spoczywa bardziej na tym drugim aspekcie. Jak wspomniano, Maria w ogóle nie dopuszczała myśli, iż Jezus powstał z martwych. Myślała racjonalnie – skoro grób jest otwarty, ktoś musiał zabrać ciało (co jednak znamienne, Maria do tej pory nie zajrzała do

środku grobu, więc nawet nie mogła mieć pewności, że ciała Jezusa rzeczywiście nie ma). Innej możliwości nie ma. Zachowanie Marii można więc odczytać nieco symbolicznie – jej stanie „na zewnątrz” grobu uniemożliwia jej dojście do prawdy. Może się to stać dopiero później, gdy spotka Zmartwychwstałego.

W. 11b-12. Pograżona w smutku, decyduje się zajrzeć do grobowca. Zapewne nie z nadzieją, ale by ostatecznie przekonać się, że Ukrzyżowanego rzeczywiście zabrano i „gdzieś” położono. W grobowcu dostrzega dwóch aniołów, siedzących na miejscu, gdzie leżał Ukrzyżowany. Co ciekawe, Jan podkreśla, że jeden z nich siedział przy głowie, a drugi przy nogach. Według niego zatem ich funkcja – całkowicie inaczej niż ma się to w przekazie synoptycznym – jest bardzo ograniczona. Mają oni niejako „tylko” wskazywać na miejsce złożenia ciała Jezusa, które teraz jest już puste. Czwarty ewangelista nie wspomina także, że widok aniołów – motyw wyraźnie obecny u synoptyków – wywołał u Marii bojaźń. Wszystko to wskazuje, że Janowi nie chodzi o typową angelofanię, lecz przede wszystkim o świadectwo, jakie obaj Boży posłańcy składają przez fakt swej obecności w grobie, na miejscu, gdzie to tej pory leżało ciało Ukrzyżowanego.

W. 13. Powyższe myśli znajdują potwierdzenie właśnie w tym wierszu. Aniołowie przemawiają do Marii Magdaleny, ale – co bardzo znamienne – nie zwiastują jej, jak to ma miejsce u wszystkich synoptyków, faktu zmartwychwstania, lecz jedynie zadają jej pytanie dotyczące jej emocjonalnego stanu: „*Kobieto, dlaczego płaczesz?*” (*gynai, ti klaieis;*). Maria natomiast odpowiada im niemalże identycznymi słowami, jakimi wcześniej obwieściła wieść o otwartym grobie dwóm uczniom: „*Zabrali Pana mego i nie wiem, gdzie położyli go*” (por. J 20,2). Maria zatem dalej nie dopuszcza myśli o możliwości zmartwychwstania Jezusa. Wciąż pozostaje „na zewnątrz”. Nawet widok aniołów nie nasunął jej myśli o tym, że wydarzyło się coś niezwykłego i cudownego, w czym – na co wskazuje obecność Bożych posłańców – miał decydujący udział sam Bóg. Póki co, w Marii wciąż zwycięża rozpacz i przeżycia związane z ostatnimi dniami Jezusa z Nazaretu. Wciąż zwycięża w niej niewiedza.

W. 14. W historii Marii Magdaleny rozpoczyna się przełom. Kończy się jej spotkanie z aniołami – charakterystyczna wzmianka, że „*odwróciła się za siebie*” – i następuje spotkanie ze Zmartwychwstałym. Do poznania prawdy nie doszła jednak od razu. Jan wspomina, że Maria zobaczyła Jezusa (*theorei*), ale nie poznała go (*ouk edei hoti Iesous estin*). To bardzo wymowne, że czwarty ewangelista w wypowiedzi Marii o tym, że „nie wie”, gdzie położono zabrane ciało Jezusa oraz w stwierdzeniu, że nie poznała ona Zmartwychwstałego posługuje się tym samym czasownikiem *oida* – *wiedzieć, poznać*. Wydaje się w ten sposób eksponować prawdę, że w Marii cały czas bierze górę właśnie owa niewiedza i niepoznanie, które tak

bardzo ją wewnętrznie i duchowo ograniczają, że nie jest w stanie nawet rozpoznać Zmartwychwstałego.

W. 15. Wskazuje na to wyraźnie kolejny wiersz, który relacjonuje rozmowę Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym. Zwraca się On do Marii z pytaniem, które brzmi identycznie jak słowa aniołów: „*Kobieto, dlaczego płaczesz?*” (*gynai, ti klaieis;*). Co jednak ważne, Zmartwychwstały owo pytanie poszerza o drugą część: „*Kogo szukasz?*” (*tina dzeteis;*). Ów motyw szukania jest w czwartej ewangelii bardzo ważny. O to, czego szukają, pytał Janowy Jezus dwóch uczniów Jana Chrzciciela, którzy następnie poszli za nim – to pierwsze słowa Jezusa przekazane na kartach czwartej ewangelii (J 1,38). O to, kogo szukają, pytał dwukrotnie Jezus także tych, którzy przyszli go pojmać (J 18,4.8). Ewangelista Jan mówi więc o pewnego rodzaju dialektyce poszukiwania Jezusa – może być ona związana z wiarą, ale i niewiarą. Jezusa można szukać, by go pojmać, ale też można szukać go po to, by przez niego być pojmanym, pochwyconym.

Maria Magdalena także poszukiwała, ale póki co nie Zmartwychwstałego, lecz wciąż Ukrzyżowanego. Pograżona w rozpacz nadal nie rozpoznaje swego Pana, lecz sądzi, że jest to miejscowy ogrodnik. Zadaje mu pytanie – prośbę: jeśli to on przeniósł Ukrzyżowanego, niech powie dokąd, a Maria Go zabierze. Maria więc nadal myśli racjonalnie i szuka najprostszego rozwiązania zaistniałej sytuacji. Wciąż jednak jest ogarnięta niewiedzą i niepoznaniem. I bardzo wymowny w tym kontekście jest fakt, że do owego „ogrodnika” zwraca się tytułem „Panie” (*kyrie*). Można sądzić, że mamy tu do czynienia z akcentem ironicznym. Termin ten bowiem występuje w całym fragmencie J 20,1-18 jeszcze trzykrotnie i zawsze odnosi się do Jezusa oraz zawsze pojawia się w ustach Marii.

W. 16. Przełom, który swój początek miał w w. 14, zyskuje teraz swój punkt kulminacyjny. Zmartwychwstały zwraca się do Marii po imieniu, wyrywając ją w ten sposób z owego letargu niewiedzy i niepoznania. Dopiero teraz rozpoznaje ona, że ów „ogrodnik” to w rzeczywistości powstały z martwych Jezus. Kończy się etap płaczu i rozpacz (warto zauważyć, że w ww. 11-15 o płaczu Marii jest mowa aż czterokrotnie!), a rozpoczyna czas radości. Poszukiwanie Marii zyskało swój kres, choć nie taki, jakiego się spodziewała. Jak wspomniano, ona przez cały czas poszukiwała Ukrzyżowanego, tymczasem odnalazła Zmartwychwstałego, a stało się to możliwe dzięki Niemu. Człowiek szuka, ale to Bóg daje się odnaleźć i w ogóle owo znalezienie umożliwia. Decydujące jest więc to, że Maria doszła do prawdy o zmartwychwstaniu nie na skutek tego, że zobaczyła pusty grób, ale wyłącznie dzięki temu, że spotkała Zmartwychwstałego. Pusty grób nie jest dowodem

zmartwychwstania. Są nimi wyłącznie powielkanocne chrystofanie, w których Ukrzyżowany objawia się człowiekowi jako Żyjący i pozwala mu się rozpoznać.

Maria nazywa Zmartwychwstałego *rabbuni*, a więc *moim Mistrzem, Nauczycielem*. To świadczy o tym, że w Zmartwychwstałym rozpoznaje ona równocześnie Jezusa ziemskiego. Czwarty ewangelista eksponuje więc personalną tożsamość, jaka istnieje pomiędzy ziemskim Jezusem a zmartwychwstałym Chrystusem.

W. 17. Wiersz ten przysparza interpretacyjnych trudności. Zwrot *me mou haptou* może bowiem znaczyć „*nie dotykaj mnie*” albo „*nie zatrzymuj mnie*”, i dwuznaczność ta jest dostrzegalna w polskich przekładach. Można oczywiście wyobrazić sobie, że Maria, uradowana spotkaniem ze Zmartwychwstałym, pragnęła objąć Jego nogi – był to jedyny dopuszczalny sposób, w jaki kobiety mogły publicznie witać mężczyzn. Tłumaczenie „*nie dotykaj mnie*” jest więc w pełni uprawnione. Z drugiej jednak strony wiele wskazuje na to, że Jan, jak często czyni to w swym piśmie, odwołuje się do terminologicznej dwuznaczności, i że łączy w sobie perspektywę historyczną, dosłowną z perspektywą teologiczną. Przekład „*nie zatrzymuj mnie*” bardzo dobrze oddaje jego koncepcję teologiczną. Jezus jest jeszcze drodze do swego Ojca. Zmartwychwstanie nie oznacza jeszcze osiągnięcia tego celu – ono je umożliwia. Zmartwychwstały zatem, tak jak stoi On przed Marią Magdaleną, znajduje się w stanie pośrednim. Choć wciąż pozostaje On w świecie, to już do niego nie należy, ale też jeszcze nie wstąpił ostatecznie do Ojca. Sposób, w jaki Maria zwróciła się do Zmartwychwstałego – *Mój Mistrzu* – zdaje się wskazywać, iż pojmowała ona fakt zmartwychwstania wyłącznie jako powrót Jezusa do życia, do życia poprzedniego, i że w jej przekonaniu będzie on po prostu nadal kontynuował swą przerwana śmiercią misję. Tymczasem Zmartwychwstały, napominając ją, by Go nie zatrzymywała, weryfikuje to przekonanie i wskazuje Marii, że musi zmienić swój sposób myślenia. Powstały z martwych Jezus jest jeszcze wciąż w drodze do ostatecznego Wywyższenia. Czwarty ewangelista wyraża tę fundamentalną myśl czasownikiem wstępować (*anabaino*), który w omawianym wierszu pojawia się dwukrotnie.

Maria otrzymuje jednocześnie od Zmartwychwstałego polecenie – winna się ona udać do braci, czyli uczniów, i przekazać wieść o tym, że wstępuje On do Ojca. I to także znamienne – Maria nie ma zwiastować prawdy o zmartwychwstaniu. Dla czwartego ewangelisty kluczowy jest motyw owego wstępowania Zmartwychwstałego do Ojca. Istotne jest także podkreślenie, że Zmartwychwstały wstępuje do „*Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego*”. Wyrażają one myśl o ścisłej wspólnotcie, ale też jednocześnie wskazują, że związek pomiędzy Synem a Ojcem z jednej strony, a uczniami i Ojcem z drugiej jest różny.

W. 18. Zgodnie z poleceniem Zmartwychwstałego, Maria Magdalena udaje się do uczniów Jezusa. Fundamentalne znaczenie ma przy tym fakt, że pierwszą rzeczą, jaką uczyniła, było złożenie świadectwa o spotkaniu ze Zmartwychwstałym: „*Widziałam Pana*” (*heoraka ton kyrion*). Czwarty ewangelista – co bardzo wymowne – określa czynność Marii czasownikiem *aggelo* – *oznajmiać, zawiadamiać, zwiastować*, a więc terminem, od którego wywodzi się rzeczownik *aggelos*. Maria jest więc według Jana posłanką Zmartwychwstałego, a więc posłanką samego Boga, i składa ona świadectwo o cudzie zmartwychwstania. Przekazuje ona uczniom wieść o tym, że widziała (*heoraka*) Pana i słowa te można uznać za odpowiednik o wiele częściej spotykanej na kartach Nowego Testamentu frazy *ukazał (mi) się*. A to z kolei znaczy, że świadectwo Marii można potraktować jako formułę, przy pomocy której wyrażano wiarę w powstanie Jezusa z martwych. Czasownik *widzieć* podkreśla nadto, że historia Marii Magdaleny jest chrystofanią w pełnym tego słowa znaczeniu.